

WŁASNYMI SIŁAMI

MIESIĘCZNIK DLA KOBIETY KATOLICKIEJ

Luty, 1939

Tarnów

Rok IV, Nr 2.



Papież Pius XI nie żyje...

Utrudzonego wielce powołał Chrystus-Król do Swej chwały... po nagrodę... po zapłatę...

Zasłużonego niezwykle pożegnał cały świat z żalem i bólem prawdziwym... bo był dla świata... Ojcem najlepszym... Opiekunem troskliwym... Wychowawcą prawdziwym...

Każdy — kto czuł się człowiekiem — uznał wielkość Jego duszy, Jego serca i Jego umysłu — ugiął pokornie swe kolano przed Jego wiarą niezłomną, świętością promieniejącą i miłością na miarę Pawłową — pochylił ze czcią swe czoło przed Namiestnikiem Chrystusowym, Głową Kościoła katolickiego i Duchowym Wodzem ludzkości...

Z oddanym i życzliwym Przyjacielem, wśród łkania serdecznego, w żałobie bolesnej rozstała się Polska, ta druga ojczyzna „Papieża Polskiego”... Dźwiękami płaczących dzwonów modli się lud polski o szczęśliwość wieczną dla Ojca chrzestnego swego Zmartwychwstania. Największą jednak żałobą i nieutulonym smutkiem okryły się serca Członków Akcji Katolickiej... Osierocił zwarte szeregi apostołów świeckich ich Wódz, Nauczyciel i Opiekun.. Przywódca nieustraszony i niezłomny.

My — członkowie Akcji Katolickiej wierni pozostanemy myślom i wskazaniom Wodza i Stolicy Apostoskiej.

...będziemy karnie i posłusznie pracować dla Kościoła Chrystusowego!

...będziemy gorliwie i ochoczo uświęcać siebie i nad uświęceniem innych się trudzić.

...będziemy nieść światu — miłość Chrystusową... pokój Chrystusowy!

...będziemy wierni rozkazaniom, radom i życzeniom, ufając, że On za nami u Bożego tronu oręduje, że za nami prosi, że nam pomaga...

...będziemy żyć ostatnią szeptaną modlitwą Papieża Akcji Katolickiej: „Pan mój! Bóg mój! i wszystko moje”!

...będziemy naśladować „Nieustraszoną Wiarę” pracując z poświęceniem, ofiarnością i świętym zapalem, aby

„Odnowić wszystko w Chrystusie”!

Teresa Szyrajew

POLESIE



Po długim panowaniu pogaństwa prasłowiańskiego — zawitała na Polesie wiara chrześcijańska. Bagiennio — leśny człowiek poleski wierzy więc, że Bóg stworzył świat i wszystkie żyjące istoty — poza tym lud poleski choć mało uświadomiony religijnie, jest jednak pobożny i cnotliwy — oto mały przykład zachowany przy słubnym obrzędzie. Gdy panna młoda czystą była i uczciwą, to ją goście serdecznie witają po ślubie i życzą wesola — gdy zawiniła i splamiła imię swe dziewicze, to goście na rodziców zarzucają homont, wodą oblewają ich drużki i te ostatnie wyrzucają z domu.

Kościół, rząd Polski, wojsko, K. O. P., szkoły i ludność polska, rozsiedlona na Polesiu, pracują i ciągle wpływają na poleszuków, aby wpoić w nich przekonanie i poczucie, że Polesie należy bezpośrednio, bezpowrotnie i wyłącznie do Polski — że

Polesie winno być katolickie i polskie, mimo zakusów i dążeń agitacji łakomców i chciwców zadrzosińskich o ponętną krainę.

Poleszuk, to urodzony rybak i łowca. Zna on każdą rzeczkę, strumyk i jezioro. Spotyka on tam potwory rzeczne olbrzymie i wiemy, że na Prypeci i Horyniu koła statku parowego zabijały nie raz suma o rozmiarach przewyższających człowieka. W r. 1920 podczas wojny, od pocisków armatnich i granatów ręcznych ogłuszone potwory wypływały na powierzchnię rzeki, dając siebie na żywność marynarzom i żołnierzom. Lepsze ryby sprzedaje poleszuk kupcom, gorsze chowa, by swą rodzinę nimi żywić. Polowanie na ryby trudne i poetyczne. Nocą suwa się poleszuk w swej łodzi po wodach, przy łuczywie, rzucając w głębie rodząj oszczepu zwanego „ością”, na który rybę nabija.

Od lat najmłodszych poleszuk błąka się po kniejach i gąszczach, uzbrojony w kij, maczugę lub oszczep — kuli rzadko używa. A ileż tam w tych puszczech strachów i dziwów?... Poleszuk przesądny z natury, niby duch jaki mknął od sosny do sosny, od świerka do świerka, od olchy do olchy, a wszędzie widzi coś niesamowitego. Pokraczany pień to wilkołak lub widmo straszne o żarzących ślepiach. W jeziorze widzi rusalki, czyli zaklęte dziewczęta. Nic się nie ukryje przed okiem poleszuka, nawet rzadkie i nieuchwytnie bobry nie ujdą jego ręki. A chciwy on na bobra, bo powiada, że futerko stroi, a tłuszcz jego to przedziwny lek na reumatyzm. Poleszuk poluje na łosie rosochate, czujnego rysia oraz dzikie kaczki.

Poleszuk wypasa wielką ilość bydła rogatego i koni — posiada też nierogaciznę. Krowy gdzieś po parę razy dziennie przepływają rzekę udając się na pastwisko, a konie stoją po szyję w wodzie i spokojnie żują trawę i młode pędy drzew. Poleszuk trudni się bartnictwem i cięgnię z tego zyski. Miód uważa za szczególny dar Boży, więc gości swych nim częstuje, a nawet na cmentarzu zmarłym swym zanosi, co zwykle jako i inne jadła cmentarne, ubodzy spożywają.

Chłop poleski uprawia różne rzemiosła — jest garncarzem, kowalem, tkaczem, cieślą, stolarzem, garbarzem, szewcem, krawcem, bednarzem, smolarzem. Kobiety mają swój sposób zarobkowania, godny naśladownictwa przez wyroby z lnu i konopi. Kobiety poleskie zajmują się hafciarstwem, trzymając się swego własnego stylu. Pomagają mężczyznom wyplatać obuwie i kobiałki z łyka i prętów wikliny.

Jagód w wielkiej ilości dostarczają poleszuczkom puszcze i łąki, jak również grzyby w wielkiej ilości.

Wolny człowiek lasów i bagien poleskich nie

zna i nie marzy o wygodzie, on żąda zdobyć przez mozoł i trud, by w tych ciężkich warunkach móc wyżywić swą rodzinę — nie umrzeć z głodu i nie czekać na jałmużnę.

Krwawymi znakami zapisał się styczeń 1863 r. na karcie cichego Polesia. Setki i setki pędzonych na Sybir powstańców — setki wydziedziczonych emigrantów skazanych na tułaczkę zagranicą — setki mogił kryjących w swym łonie poległych bohaterów — to są wspomnienia, co rok rocznie odżywają, przypominają i przypominają winny, że krew, łyzy, ofiara życia i mienia poleskich bohaterów, to fundament pod dzisiejszy gmach wolnej, wielkiej, mocarstwowej Polski.

Tak — piękne te karty dziejowe odwracamy i przypatrujemy się ich obrazom, bo piękne są i szlachetne.

I ja szczęśliwa się czuję, że dziś, ten uroczy, a tak mało znany odcinek polskiej ziemi „Polesie” nieudolnym mym piórem opisać mogę. Wszak jestem córką powstańca 1863 r. — Ś. p. Ojciec mój to ziemianin poleski, który stanął wraz z innymi do heroicznej walki z zaborcą. — Stawił się na pierwszy zew swego krewnego Romualda Traugutta i w jego partii wytrwał do końca. Prześladowaniem rządu rosyjskiego zmuszony do emigracji, jak wielu innych Polaków, wyrzec się musiał swej ojcowizny i rodzinnego Polesia.



„Dar K. S. K.”

Na cele Katolickiego Uniwersytetu Ludowego w Krzyżanowicach wpłynęły w dalszym ciągu ofiary z Oddziałów: Wierchosławice 4:30, Limanowa II. 1:50, Łącko 4:—, Strzelce Małe 2:—, Kąty 2:30, Dębica III 3:55, Kobylanka 12:—, Jurków k/D. 1:45, Wielogłowy 4:56, Żwiernik 2:—, Trinitatis 3:—, Nockowa 3:—, Krasne 2:—, Wojnicz 4:—, Zborowice 1:50, Tymowa 3:—, Stary Sącz I. 5:—, Jastrzębka Nowa 2:—, Wojakowa 3:—, Brzeźnica k/Bochni 3:—, Gołkowice 7:50, Olszyny k/Ołpin 2:55, Brzeziny 2:—, Jadowniki Pod. 1:60, Łętowice 2:—, Zawada k/Db. 3:—. Razem 1.011:52 zł.

Iza de Laveaux.

W Domosławicach...

Wśród licznych w naszej Diecezji, odbrazów słynących łaskami Matki Boskiej, kościół parafialny w Domosławicach posiada w swym wielkim ołtarzu Cudowny Obraz Matki Bożej.

Kościół ten wybudowany przed rokiem 1645 przez Zygmunta Tarłę, był kaplicą dworską. — Kiedy kaplicę tę w 1730 r. wizytował ks. Konicki, Biskup Sufragan Krakowski, liczne vota jak pierścienie i drogocenne klejnoty świadczyły o łaskach, jakich doznali wierni, modlący się przy tym obrazie. — W roku 1760 Krystyna Szczepanowska sprawiła nowy ołtarz, w którym obraz Najśw. Panny umieszczono. W tym to czasie dostali się w nocy złodzieje do kaplicy, zrabowali wszystkie vota, sukienkę z obrazu. Czasy rozbioru Polski wpływ nętny zupełnie zniszczenie parafii Melsztyńskiej. Ówczesny właściciel hr. Antoni Lanckoroński zapoczątkował budowę parafialnego kościoła, w którym to w głównym ołtarzu umieszczono cudowny obraz Matki Boskiej.

Tu znów zaczęły napływać liczne vota za otrzymane łaski, zanotowano cudowne uzdrowienie 5 letniej Katarzyny Ojczyk z Biskupic, którą lekarz uznał za nieuleczalnie chorą na dyfterię, lecz wkrótce po Mszy św. odprawionej przed cudownym obrazem dnia 13 września 1892 roku cudownie wyzdrowiała. A także jednoroczny synek Józefa Jęzika z Charzewic, zapadł w roku 1900 na wielką chorobę. Azali początkowo co tydzień, a potem codziennie się one powtarzały, ale po odprawieniu nowenny do Matki Boskiej w Domosławicach ataki ustały i więcej się nie powtórzyły. Agata Ryba z Domosławic przy oraku należytej opieki po urodzeniu dziecka dostała zakażenia krwi, a potem została sparaliżowana. Dr Kruczyński uznał ją za nieuleczalną. — Dnia 4-go stycznia 1903 roku mąż na jej gorące prośby zaniósł ofiarę na Mszę św. przed cudownym obrazem. Gdy na jej intencję Msza św. została odprawiona poczuła się zdrowszą i odtąd stan zdrowia stale jej się polepszał, tak że po 10 dniach przyszła wraz z dzieckiem do kościoła, by Matce Boskiej podziękować. Tak więc niedarmo wiele dusz szuka pociechy w Domosławicach u trom Najśw. Dziewicy, a o ilu wysłuchanych prośbach nie zupełnie nie wiemy?! Tylko spisy votów świadczą o licznych dawniej przy nim doznawanych łaskach i cudach, i dziś znaczna ilość votów obraz ten zdobi.

K U

Brat Andrzej.

Z J E D N O C Z E N I E

W chwili przygnębienia i smutku — w chwili większych przykrości czy zmiędrzeń — wszystkim? Czemu życie iakie ciężkie? — I człowiek, który nie żyje wiarą, człowiek, który nie odpowiada. — Ale wy, Matko drogie, które jesteście Członkiniami K. S. K., macie wiary albo są bez wiary i macie ich w wierze umocnić — dlatego to w nadchodzących czasach tydzień — abyście mogły stać się ostoją i pokrzepieniem dla bliźnich Waszych...

I. TYDZIEŃ.

Boże mój! uwielbiam Cię —
jako mój początek!

Życie — to dar od Boga! Największy geniusz ludzki życia nie stworzył! Prawo życia jest Bogu samemu zastrzeżone.

I twoje życie, Matko, droga, jest darem Bożym. Gdybyś nie zaistniała, Matko kochana, z woli Bożej, nie mogłabyś być nazwaną przyszłym dziedzicem nieba. A do tej chwili, dokąd żyjesz, masz zawsze możliwość to niebieskie dziedzictwo sobie zdobyć!

„Żyjemy, bo taka wola Boża! — bo taki plan Boży! — bo dar życia od Boga otrzymaliśmy! I nikt go nam dać nie może, tylko Bóg — Stwórca!” — tak mówi ten, kto w Boga wierzy, kto wierzy, że człowiek ma duszę nieśmiertelną, — a więc i ty, Matko droga, wierzyć musisz podobnie.

Ale zastanów się chwilę nad sobą i pomyśl:

Cenisz sobie dar życia i rozumiesz jego wielkość — i dla tych również, którym życie przekazałeś, czy masz jeszcze w przyszłości przekazać?

Czy nie dopuszczasz się małodusznej bojaźni przed życiem i nie narzekasz na to, że żyjesz?

Nie byłeś kiedy sprawczynią utraty życia twego dziecięcia przez lekkomyślność, niedbalstwo, czy brak zastanowienia?

Matko droga! pamiętaj, że Bóg jest Stwórcą życia na ziemi, uwielbiaj Go za to i kochaj! Naucz bliźnich twoich wiary, swoim własnym życiem pociągnij do Chrystusa!

II. TYDZIEŃ.

Boże mój! pragnę Cię —
jako celu mego!

Śmierć — to wyrok Boży! Żadna moc ludzka nie jest w stanie utrzymać życie ludzkie, skoro Bóg zsyła śmierć! Prawo śmierci jest także Bogu samemu zastrzeżone!

I ciebie, Matko droga, śmierć czeka, bo każdy, kto się narodził, umrzeć musi. Śmierć — to chwila, w której przed człowiekiem otwierają się wrota wieczności! Bóg, który jest początkiem twoim — Stwórcą twoim — jest też celem twoim — Sędzią twoim! — Stwórca przeznaczył cię do szczęścia wiecznego, a Sędzia wydaje wyrok, czyś w życiu swoim osiągnął tego szczęścia uznawała za cel najważniejszy! — czyś wszystko zrobiła, by osiągnąć żywot wieczny, szczęśliwość wieczną!

„Wolę Twoją, Boże mój, wypełnił, przykazania Twoich strzegł, o zdobycie cnót pilniejszy zabiegał, chcieliśmy kochać tylko Ciebie” — mówią ludzie naprawdę pobożni, bogobojni i bogomyślni w chwili ostatniej swego życia, w chwili śmierci!

Matko droga! pomyśl chwilę:

Mogłabyś tak się modlić w chwili zgonu, gdyby śmierć przyszła po ciebie?

Gotowa jesteś umrzeć każdej chwili?

Pełniasz wolę Bożą, poddając się jej z wiarą głęboką? Wypełniasz przykazania Boże, wpajasz ich poszanowanie w dusze twych dzieci?

Zdobisz twą duszę w cnoty Bogu i ludziom miłe? Jesteś wzorem życia cnotliwego? Uczysz twe działki cnoty?

A kochasz ty Boga nade wszystko? A może siebie? A może świat? a może grzech? Może pycha, zazdrość i niechęć ku bliźnim przysłania ci przykazanie miłości?

Matko droga! pamiętaj, by życie twoje zbliżało cię do twego celu ostatecznego, do Boga!

Maria Nowakowa.

Nauka w szkole — to praca dla dziecka.

Zapisanie dziecka do szkoły — to zapisanie go do nowej, ważnej i kilka lat trwającej pracy. Wiemy z własnego doświadczenia, że na wykonanie każdej pracy, potrzeba nam czasu i tym więcej trzeba nam tego czasu, im dokładniej i sumienniejszą pracę wykonać mamy. Trzeba dziecko zaważać przygotować do takiej pracy w szkole i ośwoić go z tą myślą. Jeszcze więc przed pójściem dziecka do szkoły mamusia powinna nieraz porozmawiać z nim, pouczyć i objaśnić, że czeka go nauka w szkole, czeka go praca potrzebna mu bardzo i konieczna. Nie należy straszyć dziecka szkołą lub nauczycielem, nie przedstawiać mu nauki, jako pracy tak ciężkiej i trudnej, że pojęcie jej nie może pomieścić się w małej główce przyszłego ucznia. Owszem, objaśnić mu i zapewnić, że pomogą mu w tej pracy wszyscy, mamusia, tatuś, nauczyciel, nawet ksiądz katecheta — ten sam — którego dziecko zazwyczaj do tej pory zna z daleka.

Ponieważ dziecko samo nie rozporządza swoim czasem, lecz zależy od rodziców, więc też rodzice muszą koniecznie dać temu dziecku czas i możliwość, aby na naukę w szkole i w domu miało dosyć czasu i stworzyć mu odpowiednie warunki do tej pracy. Dzieci na wsi stanowią za wiele mają zajęć, za wiele pracują w domu.

Z chwilą, gdy dziecko rozpoczyna naukę w szkole, trzeba zrezygnować częściowo z jego pomocy przy wielu pracach domowych. Nie jest w zgodzie z własnym sumieniem mamusia, która posyłając dziecko do szkoły, każe mu za to wcześniej wstawiać, aby krowę napasło z rana, lub to i tamto zrobiło. Bardzo często dziecko w miesiącach: maju, czerwcu lub wrześniu, wstawiając o godzinie trzeciej lub czwartej rano i napracowawszy się w domu, uważa naukę w szkole jako dodatkową i niepotrzebną pracę. To trudno, chociaż mamusi i tatusiowi ciężko i pracy przybywa, dziecko uczęszczające do szkoły musi być zwolnione od nadmiernego pomagania przy codziennych, gospodarskich zajęciach.

Wtenczas dziecko przejmie się pracą w szkole, przejmie się nauką. W pojęciu małego ucznia wyrobi się zrozumienie ważności pracy w szkole. Szczególnie w I i II roku nauki, kiedy mali uczniowie mają wiele trudności do pokonania, aby pojąć i opanować sztukę czytania, pisania, rachowania, mamusia w interesie dziecka, dla jego dobra musi przypilnować, żeby ono miało czas na naukę, na pracę, i czas na wypoczynek po tej pracy. Za wypoczynek nie należy uważać pasienia dwóch lub

trzech niespokojnych krów, lub noszenia przez pół dnia młodszego braciszka lub siostrzyczki.

Ażby dziecko przejęło się nauką w szkole i uważało ją za pracę, nie może nigdy słyszeć od rodziców wyrzutu, że pół dnia nic nie robi, tylko siedzi w szkole i bawi się na pauzach, a teraz znowu nie chce nic robić tylko biegać i bawić się. Wiemy dobrze, że po pracy należy się każdemu wypoczynek, a więc należy się on i dziecku po nauce, po pracy w szkole. Praca umysłowa w szkole wymaga myślenia, natężenia uwagi, spokojnego siedzenia i dlatego bardzo wyczerpuje dziecko, które z natury żywe, ruchliwe, tylko wysiłkiem woli zmusza się, by pracować przeważnie siedząc kilka godzin nauki w szkole. Toteż niech mamusia nie dziwi się nigdy, gdy nieraz przechodząc koło szkoły widzi dzieci, biegające i krzyczące głośno podczas paury. Niech mamusia przypomni sobie wtenczas swoje młode lata, a zrozumie, że dziecko dopiero wtenczas będzie się uczyło spokojnie, gdy się nabiega, nakrzyczy dowoli. Wiele osób nie może zrozumieć, że dzieci wiejskie spragnione są swobody, że są spragnione wolnego czasu na zabawy. Dzieje się to dlatego, że są wszyscy przekonani, że dziecko uczęszczające do szkoły, nie robi w szkole, więc w domu może popracować.

Mamusie kochane i drogie! Jeśli dziecko chodzi do szkoły, uważa i pilnie pracuje podczas nauki szkolnej, w domu pilnuje, aby zadanie swoje odrobić, przeczytać, napisać, rachować, to ono jest zupełnie w porządku wobec siebie, spełnia swoją pracę i naprawdę oprócz drobnych posług w domu nie więcej od niego wymagać nie można i nie powinno się wymagać.

*Kobieta... a ja wam powiadam zaiste:
gdy myśli porządne i serce ma czyste,
gdy od czczych uniesień i marzeń jest wolna,
gdy szczerze dla drugich poświęcić się zdolna,
gdy ziemię swą kocha uczuciem pocziwym,
gdy myślą od ziemi do nieba aż sięga.
O! wtedy kobieta jest świętym ogniem,
co ziemię z niebem niewidzialnie sprzęga...*

(N. Żmichowska).

EN I U Z B O G I E M

zmden — staje przed człowiekiem to męczące nieraz i odruchowe pytanie: „Po co to wielzeniknięty duchem dzisiejszego świata — tak rzadko umie sobie na takie pytania odpowiedzieć? Wiarę, żyć z wiary — ale też macie żyć wśród ludzi, którzy albo słabą wiarę mają, albo w ogóle jej nie mają. W tygodniach zechciejcie rozważyć zasadnicze podstawy życia Waszego. — Same umoc-

III. TYDZIEŃ.

Boże mój! dzięki Ci składam —
jako Dobroczyńcy memu!

Pan Bóg stworzył świat dla człowieka, by mu wszystko służyło do zbawienia.

I wszystko, cokolwiek człowiek posiada, jest od Boga, Dobroczyńcy naszego! Niestety, świat spoganiaty nie chce Tego Dobroczyńcy uznać, bo gdyby uznał — to musiałby poczuwać się do wdzięczności i do miłości względem Niego.

Ale nie tylko świat materialny i zwierzęcy służy człowiekowi! Jest i świat ducha, który ma pomóc nam do zbawienia, bo Pan Bóg człowiekowi dał rzecz najwspanialszą — rozum, który ma człowiekowi ułatwić drogę do osiągnięcia zasadniczego celu życiowego! — Ale pogański i bezbożny człowiek odbiera nam to dobro, jakim nas Bóg obdarzył, nie chcąc uznać Boga za Dobroczyńcę i oddając rozum ludzki w służbę naszego potępienia — w służbę szatana!

Ale ty, Matko droga, nie możesz iść za głosem i podszeptami bezbożnego świata.

Ty musisz uznać, że Bóg jest twoim Dobroczyńcą, bo wszystko Jemu zawdzięczasz! Nawet twoją biedę, bo nie myślisz czasem, że bogactwo, majątek duży — to droga łatwiejsza do zbawienia. Nawet twoje choroby, smutki, boleści, przykrości — to wielki dar Boży! — Kłękni i dziękuj Bogu za nie, bo rzadko kiedy powodzenie, szczęście, radości, uciechy zginają przed Bogiem kolano — najczęściej one korzą się przed światem i przed sobą, zapominając o Bogu — Dobroczyńcy swoim!

Ty, Matko droga, poddaj rozum twój pod światło wiary i moc Ducha Św. — wtedy na pewno nigdy nie zapomnisz, że Bóg jest twoim Dobroczyńcą i zrozumiesz, że świat jest twoim złośliwym!

Sama tak żyj, myśl i czyń i innych ucz tej prawdy, że Bogu zawsze i za wszystko dzięki się należą!

TYDZIEŃ IV.

Boże mój! wzywam Cię
jako Pana i Obrońcę mego!

Szczęśliwy człowiek, który umie zawsze myśl i serce swoje wznosić ku Bogu, pamiętając, że Bóg — jako Stwórca, jako Sędzia, jako Dobroczyńca — jest Panem dla człowieka. Taki człowiek potrafi na pewno całe swe życie, wszystkie swe myśli, uczucia i pragnienia Bogu poddać, wszystkie swe zamiary i dążenia Jemu podporządkować.

A wtedy na pewno osiągnie jedną zbawienną pomoc: Bóg stanie się jego Obrońcą! — Bóg sam — Obrońcą człowieka — jakaż to moc, jaka pociecha, jaka radość dla słabego, ułomnego człowieka!

Matko droga! Takaś nieraz utrudzona! Tyle przeszkód zwalczać musisz! Ludzie źli życie ci trują obmowami, a nawet oszczerstwami! Obowiązki zdają się przerastać twoje siły!

Pamiętaj, Matko droga, że Bóg jest twoim Panem, a nie świat, a nie ludzie! Więc nie do ludzi, nie do świata się zwracaj — ale do Boga! To tak łatwo, gdy się zaprawisz do kierowania twych myśli i uczuć ku Bogu. — Ćwicz się w tym właśnie przez te rozmyślenia, rozmyślaj codziennie, a wtedy Bóg stanie się Panem w twoim życiu i w życiu twych dzieci!

Ale, Matko droga, gdy Bóg stanie się twym Panem, będzie i Obrońcą! — Niczego się wtedy lękać nie będziesz, niosąc choćby najcięższy krzyż życia, uśmiechać się zdołasz pogodnie, bo odczuwać będziesz jak ci Bóg pomaga ten krzyż wzdwigąć. — I języków ludzkich bać się nie będziesz i ich przewrotności i złości! — Życiu twemu, które całkowicie z Bogiem złączysz, towarzyszyć będzie Bóg-Obrońca!

A złączona z Bogiem, wiele dla dusz ludzkich uczynić będziesz mogła, Matko droga!

Maria Pobóg.

Niedobra miłość matczyna...

Andrzejowa bez pamięci kochała Kasię. Widziała więc w córce same zalety, same piękne i dobre cechy, była dla niej Kasia najmądrzejsza i najlepsza, poprostu wzór. — Nie dziwnego, że — gdy o córce mówiła — oczy jej jaśniały zachwytem i miłością, a zarazem bezgraniczną ufnością. A Kasia... dumna była z tej matczyniej miłości, wykorzystywała ją na każdym kroku dla swych celów zupełnie samolubnych i... wygodnie jej było z tym zaślepieniem Andrzejowej.

Pewnego popołudnia niedzielnego we żniwa taka toczyła się rozmowa między Andrzejową i córką...

— Mamusiu — wy musicie zrozumieć, że mi nie wypada spać z wami wszystkimi, że jestem tym skrzepowana i wolę się wynieść do alkowy na drugą stronę domu.

— Tak uważasz, Kasiu?... a może masz i rację, boś pełna skromności, to ci trudno we wspólnej izbie ciągle przebywać. Ale wiesz co — to może Anielcia i Helenka będą z tobą sypiać, a my z ojcem i chłopcy pozostaniemy w kuchni. Obie zachowają wtedy jeszcze lepsze poczucie wstydlwości...

— Eh! co też mamusia mówi — przerwała zniecierpliwiona Kasia — one mnie też będą krępować. Takie smarkule — to jeszcze mogą być z wami. Widzi mamusia, jacy chcą sobie wieczorem popisać niejedno. Sama mamusia mówi, że mądra, więc może uda mi się zasnąć jeszcze. Chcę napisać sztukę — ale do tego trzeba spokoju i samotności...

Matka z uwielbieniem patrzyła na Kasię — była nawet gotowa przeproszać ją, że z takim projektem wogóle wystąpiła, a w głębi czuła się taka mała i mizerna, taka zacofana wobec swej Kasi...

I rzeczywiście Kasia wyniosła się do alkowy..., a dumna matka zwierzała się sąsiadkom i ze skromności dziewczęcia i z jej nadzwyczajnej mądrości... Wszystkie zazdrościły takiej córki Andrzejowej..., tylko jedna z dziewcząt dziwnie uśmiechnęła się na te wiadomości...

Upłynęło kilka miesięcy... Nagle gruchnęło po wsi, że coś z Kasią niedobrze... Andrzejowa także o tym się dowiedziała. Zapłonęła oburzeniem na zniechęcenie, jaką takim gadaniem wyrządzają ludzi złości — tylko przez zazdrość — jej umiłowanej i uczciwej Kasi... Toteż gdy Kasię zobaczyła — złapała ją w objęcia i dalej nad nią zawodzić:

— Biednaś ty, moja Kasiu, biedna! Tak ci już ludzie twej pocziwości zazdroszą, tak cię krzywdzą, że o mało mi serce nie pękło z bólu... — i tuli ją Andrzejowa do serca.

Na te słowa Kasia w bek... Ucieszyła się matka, że i córka jej w tej żałości towarzyszy i tym czulsza stała się dla niej.

Ale Kasia teraz jakoś z domu wyjść nie skora, po kątach płacze, źle wygląda, od rodziców stroni, a dla matki stała się burkliwa i niegrzeczna. I gdy w końcu matka zdumiona jej zachowaniem, chce ją do serca przygarnąć i serdecznym uściskiem pocieszyć — Kasia wybucha:

— Po co mamusia kazała mi w alkowie sypiać! — Dlaczego nie zabroniła! — Przecież ja młoda jestem, trzeba się mną opiekować! — A teraz... teraz wstyd i hańba dla mamusi — bo... bo... bo to prawda, co ludzie mówią — wyrzuciła ze siebie wreszcie Kasia...

Biedna matka słuchała tego wszystkiego z przerażeniem, nie wierząc własnym uszom — była pewna, że Kasia obłądu dostała, więc raz jeszcze stara się przekonać, że to wszystko — to nieprawda:

— Ależ Kasiu, co też ty mówisz! — Bój się Boga, oprzytomnij trochę! — Co ty pleciesz!

Ale Kasia zanosząc się od płaczu, woła:

— To prawda! — to prawda!

W Andrzejowej serce zamarło — padła jak nieżywa na podłogę — zemdląca. Ból jej serca, jej duma matczyna, jej wielka miłość i ta bezgraniczna ufność — nagle zostały przez Kasię zranione śmiertelnie...

W pierwszej chwili Kasia nie mogła zrozumieć co się stało... czuła do matki żal, była zła na nią, była wściekła na cały świat, tylko dla siebie wyrzutów nie znajdowała... przecież jest młoda, to ją powinni pilnować. Ale gdy matka nie wstawała, gdy bladeść jej twarzy zwróciła uwagę Kasi, córka pochyliła się nad matką i rzekła:

— Wstawajcie mamusiu, nie ja pierwsza i nie ja ostatnia! — Drugi raz będę mądrzejsza — i zaczęła matką potrząsać.

Dopiero po paru minutach zdała sobie Kasia sprawę z grozy położenia.

— O, mój Boże! może matka nie żyje — zawołała i wybiegła przed dom, wołając: Ratunku!

Nadbiegły sąsiadki najbliższe, przeniosły Andrzejową na łóżko Kasine i poczęły cucić. — Po dobrej godzinie otworzyła Andrzejowa oczy, ale wzrok jej był nieprzytomny. Gdy Andrzej na pośpiechu przyszedł do domu, dowiedział się o tak bardzo złym stanie żony, natychmiast zaprzął konie i pojechał po lekarza, zachodząc w głowę, co było przyczyną tego jej nagłego zachorzenia,

bo jemu ludzie bali się o upadku córki powiedzieć, a matka nie wierząc plotkom, nie chciała go martwić...

— — — — —
Andrzejowa powoli wracała do sił... Biedny jej mąż sam przybity podłością córki, która ich tak oszukiwała, musiał matkę pocieszać i o zmiłowanie dla Kasi prosić...

Położenie było tym boleśniesz, że żaden z pięciu chłopaków, których Kasia przyjmowała, nie chciał się żenić z nią... Wreszcie udało się jednego namówić i wziął ślub z Kasią.

W czasie długiej choroby Andrzejowa rozważała swoją miłość do Kasi i zrozumiała, że miłość ta była zła, że krzywdę wyrządziła dobrej ich i zanej rodzinie, a zwłaszcza mężowi. A gdy nadzedł Wielki Post, tak się modliła:

— Panie Jezu! dzięki Ci za krzyż wielki, który mi przeznaczyłeś, ale słusznie mi się on należy, bom nie umiała kochać rodzonej córki! — Daj łaskę innym matkom, by lepiej ode mnie kochały swe dzieci, a i mnie pozwól, bym się poprawić mogła.

Zrozumiała bowiem Andrzejowa, że matka pilnie strzec musi swej córki, a choć jej ufa — młodości jej nie dowierza. Każda matka, doświadczona sama i lepiej znająca życie, przewidywać musi niebezpieczeństwa, jakie grozić mogą dziewczęciu i stara się nigdy samej córki nie zostawiać, ale czuwać nad nią zawsze — we dnie i w nocy, wiedząc o każdym jej kroku, o tym, z kim przestaje, gdzie chodzi, co robi... inaczej serce dobrej matki będzie musiało odpokutować boleśnie swe zaniedbania.

Dbaj o zdrowie!

Dr Stef. Łazarewicz.

Błonica albo dyfteria

jest chorobą zakaźną przede wszystkim wieku dziecięcego, wrażliwość na nią jest największa między 2 a 7 rokiem życia, nie rzadko atakuje także organizmy młodzieży szkolnej a nawet dorosłych.

Zarazek wywołujący chorobę jest złośliwym bakcylem (lasecznikiem), wytwarzającym niebezpieczne jady t. zw. toksyny błonnicze. Jady, krążąc w krwi, mogą spowodować najcięższe zaburzenia w ustroju chorego.

Choroba rozpoczyna się gorączką o średniej wysokości, przeciętnie 38°—38° oraz bólem gardła dość silnym. Niejednokrotnie towarzyszą tym objawom ból głowy, a u dzieci ból brzuszka. Język jest suchy i obłożony, a na zacierwienionych i obrzmiałych migdałkach możemy — patrząc do gardła chorego — zobaczyć szaro żółte albo szarawo białe plamki początkowo drobne, później zlewające się z sobą i tworzące błonki t. zw. „nalot“, który z trudnością daje się oderwać. Od tych charakterystycznych błon otrzymała choroba swą nazwę „błonica“. Nalot zczasem przechodzi na luki podniebienia oraz podniebienie miękkie, wreszcie na całe gardło, a nawet w cięższych wypadkach na krtań i tchawicę. Nieraz — nawet bez poprzedniego zapalenia gardła — mogą się tworzyć błony dyfterytyczne w krtań, tchawicy oraz oskrzelach, skutkiem czego chory ma trudność w oddychaniu spowodu zwięzienia drogi oddechowej. Taki stan chorobowy nazywamy „krupem“, może on wywołać śmierć wskutek uduszenia. („Krup“ po polsku „dławiec“).

Jady błonnicze osłabiają serce i układ nerwowy, rzadziej atakują nerki. W złośliwym przebiegu błonicy mogą się pojawić porażenia nerwów, i to najczęściej w 2—3 tygodniu choroby. Porażeniu

ulega podniebienie miękkie, następują trudności przy połykaniu pokarmu, nawet płyny wracają przez nos, może nastąpić niebezpieczne zachłyśnięcie, a nawet zachłystowe zapalenie płuc. Porażenie może dotknąć również mięśnie oczu i wywołać zez, rzadziej porażone bywają mięśnie tułowia lub nóg.

Błonica (dyfteria) jest, jak widzimy, chorobą ciężką, złośliwą, ale uleczalną. Ratunek przynosi choremu zastrzyk surowicy błonniczej, którą stosuje lekarz przywołany do chorego. Im wcześniej zastrzyknie się ową dobroczynną i cudownie wprost działającą surowicę, tym pomyślniejszy będzie przebieg choroby, tym mniejsze niebezpieczeństwo złośliwych komplikacji.

A zatem do dziecka z bólem gardła i wyżej opisanymi objawami ogólnymi i gardlanymi należy zawczasu przywołać pomoc lekarską, nigdy nie wiemy bowiem jakie złośliwe niespodzianki w stosunkowo krótkim czasie może dać choroba, która w swych początkach jest na pozór niewinna.

Chore dziecko musi być odosobnione (izolowane), osoba, która je pielęgnuje nie powinna — o ile możliwości — stykać się z innymi, zwłaszcza z dziećmi. Jeżeli matka, nie mogąc oddać dziecka do szpitala, zmuszona jest doglądać go sama, powinna przy pielęgnacji nosić fartuch — możliwie biały z długimi rękawami, szczelnie okrywający całą suknię. Fartuch ten naciąga w pokoju dziecka i wychodząc pozostawia go tamże. Ręce należy często myć płynem odkażającym (rozczyń lizolu 2%, t. zn. na 1 l. wody pełna łyżka stoł. lizolu), jamę ustną płukać rozczyń wody utlenionej (łyżkę wody utlenionej na szklankę letniej wody). Zarazki mogą się przenieść poprzez zanieczyszczone ręce oraz przez bieliznę (ręczniki, serwetki), naczynia, zabawki, z którymi chory się stykał.

Głównym źródłem zakażenia jest przede wszystkim ślina i płwocina chorego, którą chory przy mówieniu i kaszlu może rozpylać w koło siebie, — zaraźliwa jest również wydzielina z nosa chorego.

Chory powinien mieć osobny pokój, dobrze przewietrzony, jasny, słoneczny i czysty. W pokoju chorego znajdować się mogą tylko najpotrzebniejsze sprzęty, aby chory miał dużą ilość powietrza do swobodnych i głębokich oddechów. Zachęcamy chorego do pilnego i dokładnego płukania gardła środkami odkażającymi, mającymi unieszkodliwić zarazki i oczyszczać migdałki i gardło z nalotu. Takimi płynami odkażającymi są: rozczyń lekko różowy nadmanganianu potasu (czerwone kryształki, które otrzymujemy w aptece), rozczyń wody utlenionej, rozczyń kwasu bornego (łyżeczkę kryształków kwasu bornego na szklankę letniej wody), oraz do ssania tabletek dezynfekcyjnych np. Paramint, Panaczin, Menthofarm. Na szyję dajemy okłady początkowo chłodne, później ciepłe. Jeżeli jama nosa dotknięta jest również zmianami chorobowymi, należy ją pendzlować 3% roztworem kwasu bornego lub innym środkiem leczniczym przepisany przez lekarza. Dla wzmocnienia czynności serca podajemy mocną kawę lub inne lekarstwa sercowe według recepty lekarskiej. W razie silnego kołatania serca możemy stosować chłodne okłady. Chory pozostaje tak długo w łóżku, dopóki lekarz nie orzeknie, że stan serca i nerek (badanie moczu!) pozwala na wstanie. We wszystkich, nawet łagodnych przypadkach błonicy konieczne jest leczenie w łóżku co najmniej do końca trzeciego tygodnia.

Dietę dajemy w pierwszych dniach choroby zupełnie płynną, lekka herbatka z cytryną, woda z sokiem owocowym, letnie mleko, kakao, kleik, przecierane kompoty, później rosół z jajkiem, a gdy nastąpi poprawa w chorobie, a więc spadek gorączki, lepszy apetyt i większa łatwość połykania pokarmu, podajemy sucharki, bułeczkę z masłem, jarzynki tarte, ziemniaki ocierane z mlekiem i masłem oraz mieloną ciecierzynę lub drób (gołąbek, kurczątka).

Rekonwalescenci (ozdrowieńcy) po przebytej błonicy mogą jeszcze zachowywać w gardle i nosie zarazki błonicy, stąd wynika konieczność dokładnego nawet kilkakrotnego badania gardła takiego dziecka. Badanie może wykonać tylko lekarz lub wykwalifikowana pielęgniarka, biorąc zapomocą specjalnego przyrządu trochę wydzieliny z gardła i nosa do badania pod mikroskopem. Taki „preparat“ odsyła się do laboratorium bakteriologicznego znajdującego się przy każdym szpitalu. Jeżeli się wykaże, że w wydzielinie (ślinie) istnieją jeszcze bakcyle dyfterytyczne, dziecko nie może jeszcze stykać się z innymi dziećmi, bezwarunkowo nie może powrócić do szkoły. Dobrze jest wysłać rekonwalescenta z miasta na wieś lub w okolicę leśną, ewent. podgórska, aby w korzystnych warunkach klimatycznych przy dobrym odżywieniu i racjonalnym (nie zbyt forsownym!) ruchu na świeżym powietrzu pokrzepił nadwątlony chorobą organizm.

W SŁUŻBIE MIŁOŚCI OJCZYZNY

Laura Markowska

Spadkobierczynie przeszłości

(Rozważania na temat Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju).

„Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie“. Taką pieśnią karmiły się nasze dusze w czasach niewoli. Znał ją cały naród, każde dziecko prawie. Zrodziła się na niwie przepojonej krwią i łzami, z tęsknoty młodych duchów, a śpiewały ją matki nad kołyską swym dzieciom.

W melodii tej pieśni wplatały się brzęki kajdan, łoskot sybirskich kilofów, a ona rosła, potężniała i stała się modlitwą narodu. Nic nie osłabiło jej dźwięku. Im silniejsze razy i bóle zadawał nam ciemność, tym mocniej wciskały się w serce wyrazy: Bóg i Ojczyzna.

Rzuceni w odmęt brutalnych intryg, kłamstw i targów o nasze dusze, nie tylko przez 150 lat niewoli nie zatraciliśmy naszego narodowego ducha, lecz przeciwnie, w jego obronie, gotowi byliśmy na wszystko, nawet na utratę życia.

Komuż więc do zawdzięczenia mamy, że wraz z Ojczyzną nie upadły charaktery i nie poszły w zapomnienie dzieje narodu polskiego i jego mowa? Komu, jeśli nie kobiecie?

One, te Matki-Polki, które nie lękały się „tiurny“ ani moskiewskiego knuta, lecz Bogu zleciwszy nadzieję, z wiarą w zwycięstwo długie trwały lata w tęsknocie i oczekiwaniu. Stojąc na straży polskości, najsłachetniejsze uczucia wszczepiały w serca młodego pokolenia, ucząc je, co dobre, piękne i wzniosłe.

Tak było przed wielką wojną — a dziś?...

Wydaje nam się może, że z chwilą odzyskania wolnej, niepodległej Ojczyzny, spadły już z ramion naszych wszelkie obowiązki, nie mamy żadnych trosk. Wszystko jedno jakimi drogami popłynie życie Polski. Cóż nas to obchodzić może? Żyjemy przecież w czasach, w których ludzkość nie tylko kłóci się między sobą, ale szuka nawet zwady z Bogiem. W pogoni za osobistym szczęściem i użyciem, zatraciło się poczucie świadomości między Dobrem a Złem. Rozwiały się już dawno „dumne sny młodości“, pozostały tylko gdzieś niegdzie wspomnienia, pozostał żal za czymś, co było piękne, szlachetne i wzniosłe.

Z prawdziwym bólem stwierdzić musimy, że większość naszych kobiet, nie tylko wiejskich ale i z miasta, przechodzi dość obojętnie obok wypadków dnia dzisiejszego. Jednym z nich brak konkretnych wiadomości o ustroju Państwa i ustawie konstytucyjnej, szerszego poglądu na całość kształt spraw i stosunek obywateli do Państwa, słowem brak należytego uświadomienia pod względem wychowania państwowego. Te zazwyczaj padają niewinnie ofiarą beczelnego wyzysku i kłamstw różnych mętów społecznych. Inne zaś, choć szczególnie pod względem zrozumienia idei państwowej, stoją beczelnie, zapatrzone tylko w siebie i sprawy swojego domostwa. Dla nich nie istnieje życie społeczne, ani państwowe, zbyt egoistyczne są ich dążenia.

Nieliczna tylko jest garstka tych, które ocknęły się z martwoty, biorąc czynny udział w życiu społecznym.

Ostatnie lata wykazały dobitnie potrzebę nie tylko rozwoju akcji dobroczynnej, która niebawem triumfy święciła w czasach niewoli, lecz także po-

trzebę powszechnego przygotowania całej ludności do obrony kraju.

Przygotowaniem, jakby wstępem do tych wielkich zadań jakie nas oczekują, jest przede wszystkim wyrobienie w sobie ducha obywatelskiego przez ugruntowanie zasad religijno-moralnych, rozwijanie i pogłębianie uczuć miłości Ojczyzny, przywiązanie do własnego Państwa, poszanowanie przeszłości dziejowej, kultury narodu i Państwa, oraz cześć dla tradycji niepodległościowej.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że uzyskaną „Wolność“ trzeba otoczyć najwyższą troską i opieką, pamiętając ciągle o tym, że jesteśmy spadkobierczyniami wielkiej Przeszłości, tym samym musimy być odpowiedzialne za Przyszłość.

Ministerstwo spraw wojskowych z dnia 24 maja 1937 r. w wytycznym w akcji przysposobienia kobiet do obrony kraju mówi:

W całokształcie akcji przygotowania obrony państwa — przysposobienie do obrony kraju szerokich mas kobiet na wsi stanowi niezmiernie ważny czynnik. Wieś posiada olbrzymie znaczenie dla sprawy obrony kraju jako:

1. największa rezerwa elementu ludzkiego, z którego czerpie wojsko;

2. warsztat produkcji surowców, niezbędnych dla wyżywienia wojska, jakoteż ludności cywilnej miast w czasie wojny.

Pod względem zadań na wypadek wojny i sposobu zatrudniania kobiet będzie duże różniczkowanie zależne od wieku, wykształcenia, przygotowania.

Wszędzie jednak jest konieczne przysposobienie moralno-ideowe z nowym nastawieniem wychowawczym na bezpośredni aktywny udział w obronie kraju.